

# EKOSIK 122



Drodzy czytelnicy!

Tegoroczna szkoła zimowa, na którą czekaliśmy od września, jest już przeszłością. Jak co roku przeminęła w cudownej atmosferze, lecz nie aż tak cudownych warunkach na stoku. Muszyna zaserwowała nam dość zmienną pogodę - od -6 do +17 stopni Celsjusza. Dodatkowo chcemy przypomnieć, że już za około miesiąc czeka nas kolejny odpoczynek od nauki - święta wielkanocne. Teraz jednak po kolejnych w historii Drzwiach Otwartych serdecznie zapraszamy do przeczytania mnóstwa zimowych historii, wywiadów, opowiadań i wielu innych

*Redakcja*

### **Spis treści:**

|                                                   |         |
|---------------------------------------------------|---------|
| 1. Wstępniak.....                                 | str. 2  |
| 2. Niusy .....                                    | str. 3  |
| 3. Szczere z Jankiem .....                        | str. 5  |
| 4. Wujek Sam, rozmach i brak płotów.....          | str. 8  |
| 5. Poznań chwalicie, Swarzędza nie znacie .....   | str. 11 |
| 6. O kawie.....                                   | str. 13 |
| 7. Outsider - recenzja.....                       | str. 16 |
| 8. To się zdarza tylko w filmach - recenzja ..... | str. 17 |
| 9. Jestem już normalna? - recenzja.....           | str. 19 |
| 10. „A Star IsBorn” - recenzja.....               | str. 21 |
| 11. (Nie) najlepszy prezent pod choinkę.....      | str. 22 |
| 12. Eliza o sporcie.....                          | str. 24 |
| 13. Wieści z Muszyny .....                        | str. 26 |
| 14. Początkujący narciarz .....                   | str. 27 |
| 15. Oda do nauczyciela .....                      | str. 30 |
| 16. Hymn Szkoły Zimowej .....                     | str. 31 |
| 17. Tajemnica nimfy w galerii handlowej.....      | str. 34 |
| 18. Textasy .....                                 | str. 35 |

## Niusy

1. Szkolna drużyna koszykarska jak rozpędzona lokomotywa - po wygranym w styczniu sparingu, sięgnęła po wicemistrzostwo powiatu poznańskiego.
2. Kości zostały rzucone - stypendia rozdane - nagrodzono prymusów z pierwszego trymestru.
3. Klasa IB liceum, a przynajmniej ta część która nie spała, miała zaszczyt obserwować rozprawę karną rozpoczynającą ponownie proces w sprawie morderstwa Jarosława Ziętary. Pojawili się tam ze względu na zaproszenie sędziny prowadzącej - Katarzyny Obst.
4. Jak co roku maturzyści przeżyli swoje święto - studniówkę. W tym roku uroczystość przybrała iście wenecki charakter. Jak było? - najlepiej zapytać samych zainteresowanych!
5. Mimo niesprzyjających warunków pogodowych i niehandlowej niedzieli, ekosowi wolontariusze zebrali dla WOŚP małą fortunę w wysokości ponad 6 tysięcy złotych. Brawo my!
6. Na początku lutego nasi absolwenci zawitali do szkoły, prezentując uczniom czym się zajmują po ukończeniu EKOSu.
7. Uważne oko z pewnością dostrzegło, że od jakiegoś czasu jedną ze ścian zewnętrznych zdobi nowiutki, wygrany przez nas czujnik smogu. Teraz można monitorować poziom zanieczyszczenia wokół szkoły, a ten nie pociesza...
8. Uczniowie klasy maturalnej musieli się po raz kolejny zmierzyć ze swoim największym wrogiem - maturą próbną (czego wszyscy im współczujemy).
9. W ślad maturzystów poszedł ostatni w historii rocznik gimnazjum, mowa tutaj oczywiście o studniówecze.
10. W chłodny, lutowy poranek grupa ponad 100 uczniów zgromadziła się na jednym z peronów poznańskiego

dworca. Czy byli chorzy, albo niespełna rozumu? - nie, to wyjazd na upragnioną przez wszystkich (większość) szkołę zimową do Muszyny.

11. Licealiści, po odbytych wizytach w różnych miejscach pracy, zdawali projekt edukacyjny.
12. W nasze progi zawitali przyszli potencjalni uczniowie. Aby ich przekonać co do szkoły, daliśmy pokaz - taneczny, teatralny i muzyczny.



## Szczerze z Jankiem

Jan Śliwiński jest jednym z absolwentów Liceum Fundacji Ekos. Redakcja "Ekosika" przygotowała dla niego zestaw pytań, które pozwolą państwu przybliżyć wiedzę o naszej szkole.

- **Redakcja:** Ile w tej szkole jest poziomów rozszerzonych i jakie pan wybrał?
- **Janek:** Poziomy rozszerzone mogą być z wszystkich przedmiotów obowiązkowych takich jak chemia, język polski czy biologia. Ja wybrałem pięć poziomów rozszerzonych, wliczając w to język angielski, który jest obowiązkowy, oraz chemię biologię matematykę i geografię.
- **R:** Dlaczego te przedmioty pan wybrał i czy od razu był pan pewien co do tego wyboru? I dlaczego tyle?
- **J:** Na etapie wybierania (tudzież zmieniania) poziomów rozszerzonych nie miałem jeszcze w głowie wyklarowanego pomysłu na to, co zamierzam studiować. Jedna z potencjalnych uczelni wymagała matury rozszerzonej z biologii i chemii, druga z matematyki i geografii.
- **R:** Na czym polega specyfika naszej szkoły i czym się różni od innych?
- **J:** Ekos odróżnia od innych szkół przede wszystkim rozmiar i wszystko co z niego wynika. W tak niewielkiej szkole, relacje pomiędzy uczniami i nauczycielami wyglądają inaczej, niż w większych placówkach. Niewielki rozmiar klas jest na pewno dużym plusem i pozwala na bardziej indywidualne podejście do ucznia oraz jego potrzeb.

- **R:** Jakie są sposoby uczenia się i jakie są pana ulubione?
- **J:** Ponieważ nauka raczej nie sprawiała mi problemów, nigdy nie przykładalem większej wagi do sposobu, w który się uczę. Na pewno kluczem do sukcesu jest odpowiednie rozplanowanie nauki w czasie, ale to doceniłem dopiero będąc na studiach. A chyba jeszcze ważniejsze jest to, by w pełni korzystać z lekcji i obecności nauczyciela, a w razie pojawienia się niepewności - pytać. Nauczyciel jest po to żeby uczyć, nie dzieląc się z nim swoimi wątpliwościami nie dajemy mu szansy wykonania swojego zadania.
- **R:** Co to jest szkoła zimowa?
- **J:** Szkoła Zimowa jest chyba najsympatyczniejszym elementem życia szkolnego w Ekosie; okazją do pojeżdżenia na desce (jednej lub dwóch) i spędzenia niesamowitego czasu w gronie przyjaciół i nauczycieli (to właśnie na Szkole Zimowej widać najbardziej, że nauczyciel to też człowiek i można się z nim "zaprzyjaźnić"). Czymś na co czeka się z wytęsknieniem przez cały rok, a zarazem czego najbardziej brakuje po ukończeniu szkoły. Moje najcieplejsze wspomnienie z 6 lat spędzonych w murach szkoły to właśnie Szkoła Zimowa w pierwszej klasie Liceum.
- **R:** Czy masz jakieś rady dla przyszłych uczniów Ekosu?
- **J:** Moja Rada dla kandydatów: nie bójcie się. Liceum to nie 'kurs przygotowawczy' do matury. Nie ona jest najważniejsza. Jest ważna, ale nie najważniejsza. Najważniejsi jesteście Wy i to żebyście jak najlepiej wykorzystali ten czas jaki przyjdzie Wam spędzić w murach Ekosu. Szkoła to nie tylko nauka, to miejsce, w którym zawiązują

się przyjaźnie (podobno na całe życie), gdzie macie możliwość rozwoju samych siebie oraz kształtowania swojej przyszłości.

- **R:**Czym się obecnie zajmujesz?
- **J:**Obecnie, po roku studiowania na dwóch poznańskich uczelniach i stażu w Szkockim Centrum Medycyny Regeneracyjnej, jestem studentem biotechnologii na University of Aberdeen (północno-wschodnia Szkocja).
- **R:**To wszystko o co redakcja "Ekosika" chciała się pana zapytać. Dziękujemy panu za wywiad.



## **Wujek Sam, rozmach i brak płotów**

Podróż do Stanów Zjednoczonych - to pojęcie było dla mnie do niedawna wyłącznie abstrakcją. Jednak niespodziewanie stało się czymś realnym. Mimo że nie jestem jakimś szczególnym entuzjastą kraju Wujka Sama, cieszyłem się na tę „egzotyczną”, jak dla Europejczyka, podróż. Wreszcie dano mi szansę sprawdzenia, czy te wszystkie rzeczy, które pojawiają się w amerykańskich filmach, istnieją naprawdę.

Podróż do USA zaczyna się w amerykańskiej ambasadzie. Tam, po perypetiach powstałych przy składaniu wniosku, otrzymuje się (bądź nie) wizę do Stanów Zjednoczonych. Tę ceremonię wyobrażałem sobie trochę inaczej, ale mniejsza z tym.

Po dokładnej kontroli i kilkukrotnym sprawdzeniu dokumentów wchodzimy na pokład samolotu. Po kilku godzinach przez okna dostrzegam znajome kształty nowojorskich wieżowców, które szczerze mówiąc, widzimy częściej niż np. poznański ratusz.

Ładowanie, kołowanie i ustawienie się w długiej kolejce do budek, gdzie strażnicy graniczni sprawdzają, czy na pewno twoja wiza podczas lotu nie straciła swojej ważności.

„Well, everything is OK. Welcome to the US!” Te dwa zdania i uśmiech strażnika to nasze powitanie na amerykańskiej ziemi. Bagaze, kontrola celna i stoimy na zewnątrz, czekając na kierowcę, który ma nas zawieźć z lotniska JFK do małego amerykańskiego miasteczka - Troy.

Po chwili pojawia się ogromny, biały samochód, który pomieściłby spokojnie 10 osób. Wysiada mężczyzna około trzydziestoletni, uprzejmie pomaga włożyć bagaze i zagaduje nas. Zmęczeni po długiej



podróży, pragniemy się zdrzemnąć, jednak, gdy stoimy w jednym z licznych korków, kierowca informuje, że od dwóch miesięcy jest wegetarianinem, więc „leci” na energetykach i oprócz tego choruje na ADHD. Jak łatwo można się domyślić, nie daje nam zasnąć, dzieląc się z nami przez cały czas swoimi życiowymi anegdotami.

Po przyjeździe okazuje się, że miasteczko nie jest aż takie małe, przynajmniej na europejskie standardy. Żegnamy się z kierowcą i idziemy na późną kolację. W recepcji polecono nam znajdującą się nieopodal knajpkę - Dinosaur BAR-B-QUE. Chwila spędzona tam potwierdza to, co było mi dane zobaczyć w filmach i serialach: grupa mężczyzn w średnim wieku siedząca przy barze i oglądająca futbol, pracownicy w czapkach, menu oferujące wszystkie rodzaje dań z grilla.

Następnego ranka postanowiliśmy udać się na znajdujący się w mieście kampus. Uprzejma recepcjonistka zamówiła dla nas taksówkę. Pech sprawił, że linia taksówkarska działająca w Troy ma najgorsze opinie w całym stanie. Przyjechał po nas van, które najlepsze lata miał już raczej za sobą, a „drobne” niedoskonałości zaklejono srebrną taśmą. Podczas podróży kierowca raczył nas death metalem, a parkując, zatrzymał się na krawężniku.

W czasie pobytu w Stanach na pewno zauważymy, że na tamtejszych podwórkach brakuje czegoś, co w Polsce jest wręcz obowiązkowe - płotów. Idealnie przyszytych trawniki, powiewające na wietrze flagi i wyglądające niemal bliźniaczo domy - taki stereotypowy obraz amerykańskiej ulicy, okazał się naprawdę istnieć.

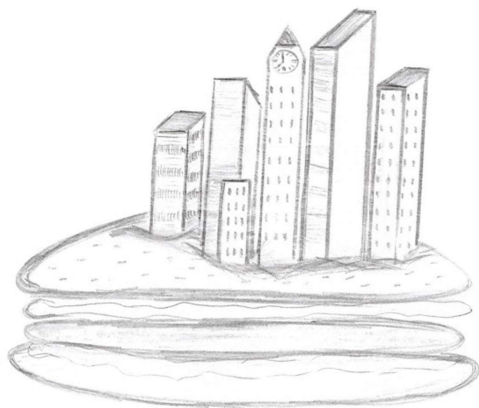
Wieczorem z amerykańskimi znajomymi poszliśmy do jednej ze słynniejszych lodziarni w Stanach. Gdy doszliśmy do lokalu i okazało się jednak, że jest zamknięta od 10 minut. W środku nadal krzątała się obsługa. Znajomy nie dał za wygraną i zapukał do drzwi.

Wtedy właściciel zrobił coś, czego się nie spodziewaliśmy, podszedł i otworzył drzwi, witając nas z uśmiechem. To jeden z wielu przykładów życzliwości Amerykanów, która spotkała mnie w Stanach.

Mimo bezdyskusyjnego panowania amerykańskiego, wielokulturowego charakteru, miasto architektonicznie jest bardziej europejskie. Urokliwe śródmieście, o którego zachowanie walczyły władze miasta, to idealny przykład zabudowy wiktoriańskiej. W Troy znajdziemy również liczne świadectwa ery przemysłowej.

Większość Amerykanów kojarzy Troy z jednego powodu - Wujka Sama. Niemalże każdy zna postać mężczyzny w kapeluszu z wyciągniętym palcem, zachęającego do wstąpienia do wojska. Pierwowzór tego sympatycznego staruszka (Samuel Wilson) mieszkał właśnie w Troy. Ma nawet swój pomnik, nie jeden, ponieważ jest obecny w wielu miejscach pod postacią np. plakatów lub obrazów.

Słowem, które najlepiej może opisać USA, jest ogrom. Mnóstwo informacji, produktów, kultur, ludzi, nadal istniejąca ogromna nierówność społeczna. Stany Zjednoczone można porównać do ich ikonicznego sklepu - Walmartu. Jest połączeniem różnych produktów z różnych branży, stanowi ogromną, lecz harmonijną całość.



## **Poznań chwalicie, Swarzędza nie znacie...**

Mało kto wie, ale w Swarzędzu oprócz każdemu znanych "Pszczołek" (Muzeum Pszczelarstwa), mamy jeszcze jedną placówkę tego typu. Od 2017 roku, w dawnej strażnicy przy ulicy Bramkowej 6, znajduje się Swarzędzkie Centrum Historii i Sztuki. Jako redakcja i wierni swarzędzanie udaliśmy się do tego właśnie miejsca.

W czasie wizyty mogliśmy obejrzeć podświetlaną makietę naszego miasta. Spędziliśmy nad nią dużo czasu, ponieważ znalezienie poszczególnych budynków było dość trudne. Oprócz bardzo nowoczesnych rozrywek typu multimedialnej przejażdżki po swarzędzkim rynku, czy wstawianiu własnych zdjęć na postaci różnej narodowości, które kiedyś zamieszkiwały miasto, mogliśmy zobaczyć cenne pamiątki z czasów II wojny światowej. Widzieliśmy też stare listy, legitymacje, książki i sztandary.

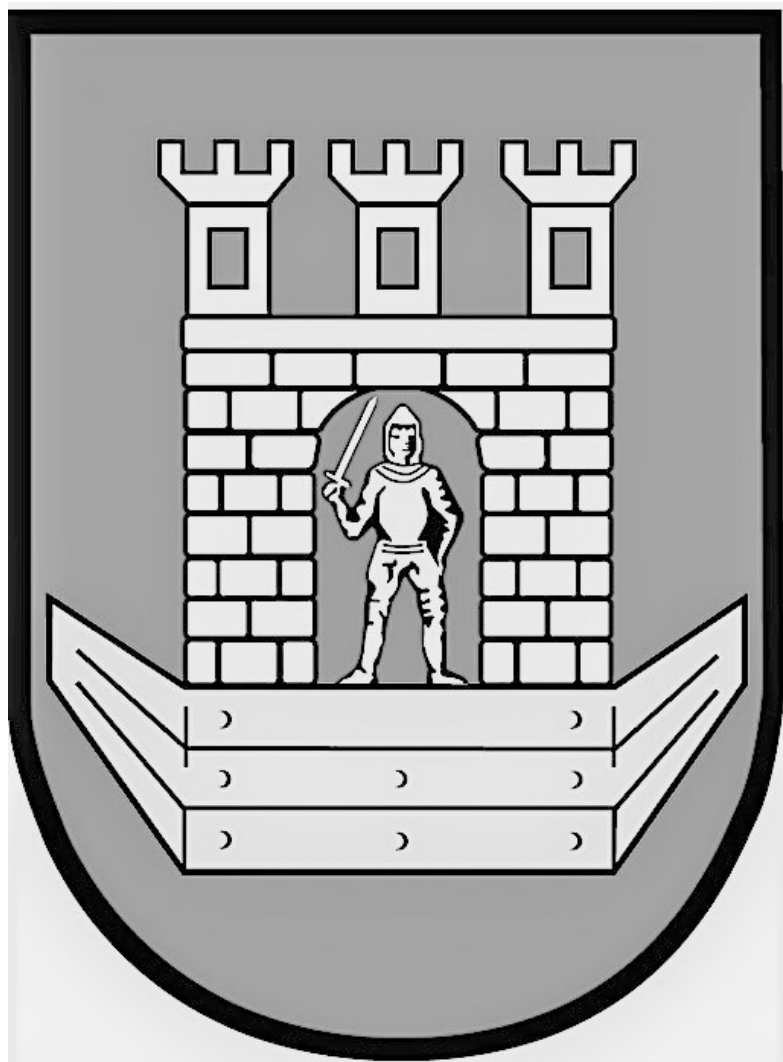
Skorzystać mogliśmy również z kilku gier, np. składanie krzesła oraz gaszenie pożaru. Mielśmy możliwość cofnąć się do samych początków Swarzędza, kiedy był jedynie małą osadą.

Ponieważ Swarzędz zamieszkiwany był kiedyś przez obywateli trzech różnych wyznań, dowiedzieć się mogliśmy również bardzo dużo o kwestiach historycznych, a dla mnie - swarzędzanki z dziada, pradziada - nabrały blasku wszystkie opowieści babci Kazimieri.

Na samym końcu naszej wizyty mieliśmy możliwość obejrzenia niedługiego filmu o historii Swarzędza; pozornie małe i niezbyt ciekawe miasto - okazało się miejscem z bardzo interesującą przeszłością.

Na kartach swojej historii ma zapisane m.in. dwa pożary ważnych ośrodków religijnych - synagogi oraz kościoła ewangelickiego.

Na pewno warto odwiedzić to miejsce, chociażby dlatego, że bilety są za darmo. :)



### O kawie

Ze statystyk wynika, że zdecydowana większość ludzi pije kawę - napój na bazie wody i nasion kawowca, z daleko idącą przeszłością. Przyjęło się, że po raz pierwszy ziarna kawy przyrządzono w Etiopii, jeszcze przed naszą erą. Pojawiła się legenda, mająca tłumaczyć jak odkryto pobudzające właściwości kawy. Podobno pewien afrykański pasterz natknął się swego czasu na stado rozbrykanych kóz - pałały energią. Zaciekawiony wędrowiec spróbował owoców pobliskiego krzewu, z którego zapewne się żywiły. Tym sposobem poznał działanie kofeiny. Kawa przeszła długą drogę, nim przybrała dzisiejszą postać. Za sprawą kupców dotarła do szerszych kręgów. W Polsce pojawiła się za pośrednictwem Turków osmańskich. Jej smak docenił sam Jan III Sobieski.

Za czym stoi fenomen tego na pozór prostego napoju? Dlaczego tak chętnie sięgamy po wywar z gorzkich, brunatnych ziaren? Właściwie istnieje wiele czynników czyniących kawę ambrozją. Jednym z atutów porannego espresso jest dawka energii jaką dostarcza. Człowiek niewyspany, pracujący, więc niemający czasu dospać, z łatwością zdecyduje na filiżankę małej czarnej. Kawa gwarantuje wyostrenie zmysłów i ogólne pobudzenie - pożyteczne przy pracy.

Gdziekolwiek pójdziemy do miasta, możemy spodziewać się kawy. Możliwość zamówienia różnych jej typów leży w dzisiejszych standardach. Kawiarnie można umieścić w dużym sklepie towarowym, kinie, a nawet, jak się ostatnio przekonałem - na siłowni. Może to wyraz gościnny i szacunku kierowany do klienta albo raczej sposób na generowanie dodatkowych zysków. W przerwie między zakupami nieraz zdecydujemy się na chwilę rozkoszy z ulubionym napojem.

Będąc już w kawiarni, spotykamy się z ogromnym wyborem rodzajów kawy, różniących się sposobem przygotowania i proporcjami składników. Przeglądając menu,

bardzo możliwe, że zmylą nas bardzo wymyślne obce nazwy. To właśnie jest swoboda z eksperymentowaniem z nowymi kompozycjami i smakami - pojawiły kawy z mlekiem dodatkowo spienionym, z syropami, z bitą śmietaną... Może i brzmi to banalnie, ale to się przyjęło i ludzie to lubią - wybór, każdy znajdzie coś dla siebie zgodnie z preferencjami albo zacznie szukać nowego, nieznanego.

Mówiąc o eksperymentach, chciałbym powiedzieć w formie luźnej dygresji o wyobraźni, która przysłowiowo, nie zna granic. Miałem przyjemność zobaczyć z bliska produkt, powstały z fuzji smaków: espresso z mleczkiem skondensowanym lub z dodatkiem rumu (oczywiście nie próbowałem). Są to lokalne kanaryjskie specjały. Takie połączenie świadczy o tym, że ludzie szukają złotego środka w skrajnych smakach (kawa + alkohol? kto to widział...).

Ale z drugiej strony, kawa działa trochę niebezpiecznie, tym bardziej w rękach nieświadomej ofiary. Kofeina, jak większość substancji psychoaktywnych, uzależnia. To jedno. Ponadto efekt pobudzenia słabnie z każdą kolejną filiżanką przy częstym stosowaniu, ponieważ nasz organizm lepiej radzi sobie ze sprawną utylizacją kofeiny. Dochodzi do tego tachyfilaksja, w wyniku której kofeina zwyczajnie traci na wydajności, bo hormony łatwiej neutralizują jej wpływ, a ciało normalnie usiłuje się uwolnić spod wpływu narkotyku. I tą drogą wpadamy w błędne koło, bo będąc uzależnionym, domagamy się więcej stymulantu, a jak ten stopniowo przestaje działać, bo zachodzi tachyfilaksja, to pragniemy jeszcze więcej i więcej, by się zadowolić. Czyli koniec końców pijemy olbrzymie ilości kawy, która nie działa. Ale nie chciałbym zniechęcać do picia kawy, tylko zalecam zdrowy rozsądek. A lepsze efekty uzyskamy pijąc kawę, wtedy, kiedy naprawdę doskwiera nam niedosyt mocy.



**„Outsider” –opis książki**

Pod budynkiem sądu, do którego ma trafić oskarżony o zabójstwo nauczyciel, gromadzi się kipiący nienawiścią tłum. Przed sądem dochodzi do incydentu. Tak rozpoczyna się jedna z najnowszych książek Stephena Kinga zwanego królem horrorów.

„Outsider” to nie tylko trzymające w napięciu gatunkowe „czytadło”, ale także połączenie horroru z powieścią kryminalną. Zaczyna się jak solidny, policyjno-sądowy thriller. Szanowany obywatel małego miasteczka, Terry Maitland, zostaje aresztowany za brutalny gwałt i morderstwo popełnione na dziecku. Jego żona Marcy ani na chwilę nie wątpi w jego niewinność. Wszystkie zeznania świadków, odciski palców, ślady DNA, wskazują na winę oskarżonego. Ale Terry ma jednocześnie niepodważalne alibi. I gdy czytelnik szykuje się na sądową batalię, King radykalnie zmienia tonację. Na scenę wprowadza HollyGibney, drugoplanową bohaterkę jego trylogii o Panu Mercedesie, zaś kryminał konsekwentnie zastępuje opowieścią grozy.

Może autor „Lśnienia” nie straszy tak jak kiedyś – to już zresztą rytualny powód do narzekań po premierze każdej jego książki – ale za to coraz bardziej krytycznie przygląda się współczesnej Ameryce: podzielonej, skłóconej, budzącej demony rasizmu. I to właśnie to w prozie Kinga bywa bardziej przerażające od potworów. W książce tej autor wyraża swoje poglądy w sposób taki jak polscy pisarze pod zaborami.



### **„To się zdarza tylko w filmach” - recenzja**

Paradoksalnie „To się zdarza tylko w filmach”, autorstwa Holly Bourne, jest romansem, zwracającym uwagę na szkodliwość... właśnie romansów.

Audrey jest zadającą wiele pytań bez odpowiedzi siedemnastolatka, która porzuciła teatr, swoją największą pasję, z powodu, teraz byłego, chłopaka. Kiedy próbuje się pozbierać po rozstaniu jej rodzice decydują się na życie w separacji. Próbując poradzić sobie z tym wszystkim, zatrudnia się w kinie. To tam poznaje Harry’ego, który powoli roztopia ścianę, postawioną przez nią między nią a światem. Matka dziewczyny nie radzi sobie z ojcem Audrey, który znalazł sobie nową rodzinę i żąda rozwodu, nie potrafi już normalnie funkcjonować i cały czas rozpamiętuje ich wręcz filmową historię miłosną.

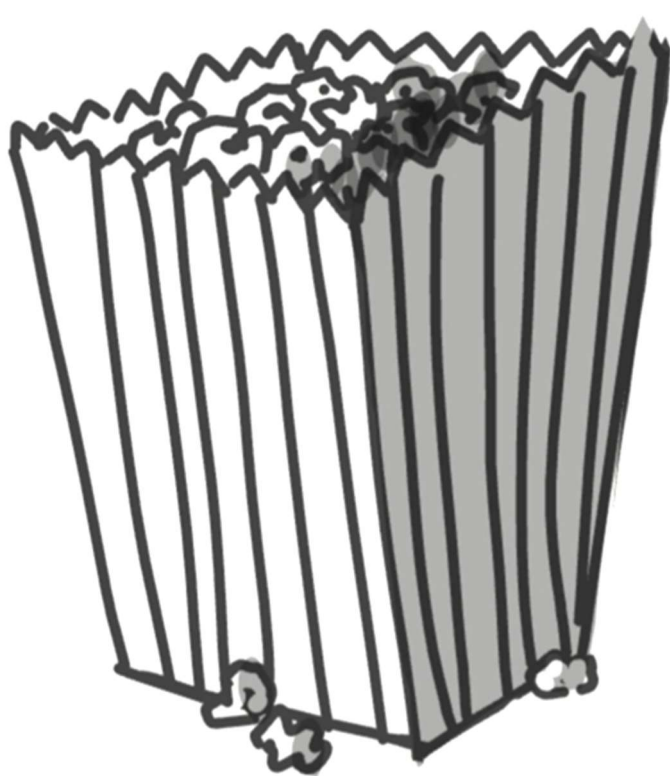
Wychwalanie tej książki zacznę od niesamowitego kunsztu autorki, dzięki któremu nawet nie zauważamy, gdy z wręcz przesłodzonej sceny młodzieńczej miłości przechodzi do skomplikowanych przemyśleń Audrey porównującej piękne filmy z brzydką oraz niekiedy brutalną rzeczywistością. Holly Bourne po mistrzowsku przedstawia nam uczucia bohaterów, a scena załamania matki dosłownie odbiera mowę. Sama Audrey jest bardzo inteligentną dziewczyną, która w żadnym stopniu nie przypomina, tak dobrze nam znanych, pięknych, miłych i ogólnie idealnych bohaterek powieści romantycznych, a wręcz się z nich wyśmiewa i wytyka ich sztuczność.

Dzięki tej książce zaczynamy zastanawiać się i dochodzimy do tych samych wniosków co narratorka — same w sobie powieści romantyczne nie są złe, chodzi o

to, że przedstawiane są w wyidealizowany sposób, przez co szkodzą.

To tylko jedna z wielu ważnych oraz mądrych myśli zawartych na tych stronach. Serdecznie polecam tę książkę, każdemu, kto ma ochotę spojrzeć na tematy romantyczne ze zgoła nowej perspektywy.

„Przede wszystkim uważam, że filmy romantyczne kończą się zdecydowanie za wcześnie. Zazwyczaj wtedy, kiedy bohaterowie zaczynają być razem. Dlatego dostajemy tylko wyobrażenie ich idealnego związku. Jako widzowie nie widzimy, jak z biegiem czasu drobne rysy przekształcają się w pęknięcia, a te w ogromną przepaść, której nie sposób zasypać” - Holly Bourne (Audrey)



## **„Czy jestem już normalna?” – recenzja**

- Czemu im nie powiedziałaś?
- Nie rozumiałyby...

Następna książka autorstwa Holly Bourne „Jestem już normalna?” porusza niezwykle ważny temat chorób psychicznych wśród nastolatków. Brzmi poważnie, prawda?

Szczerze mówiąc, ten opis mnie odrzucił, jednak po przeczytaniu „To się zdarza tylko w filmach” postanowiłam zaufać znanej mi już autorce. Ponownie nie zawiodłam się.

Powieść przepelniona jest różnorakimi obawami głównej bohaterki, której największym marzeniem jest bycie normalną nastolatką.

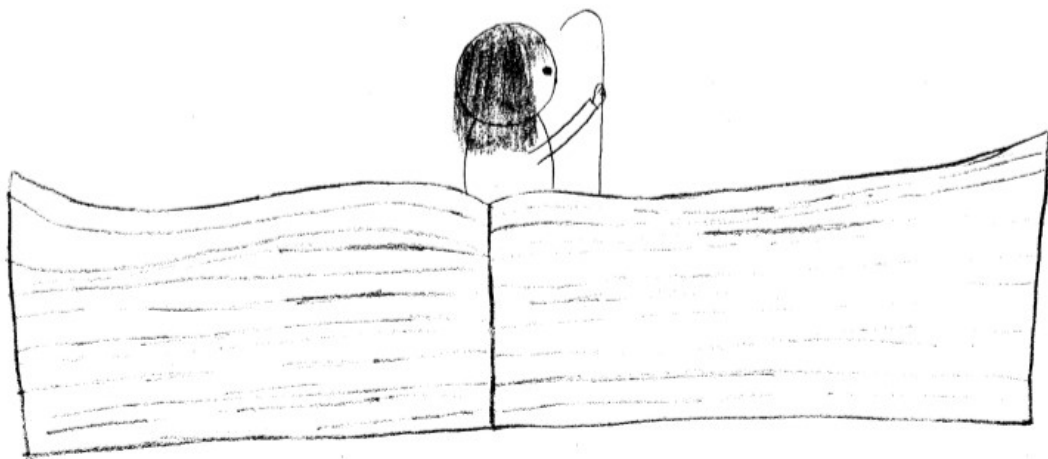
Tak, jak w poprzedniej książce, Holly Bourne świetnie przedstawia problemy oraz przemyślenia głównej bohaterki. Tym razem jest to Evie, która choruje na zaburzenia obsesyjno-kompulsywne, zmuszające ją do ciągłego utrzymywania sterylnej czystości. Dziewczyna cały czas czuje, że „oblaża” ją bakterie, boi się, że przez nie zachoruje i umrze. Przeraża ją kontakt z potencjalnie brudnymi przedmiotami. Na szczęście radzi sobie coraz lepiej i jest na dobrej drodze do odstawienia leków.

Autorka niesamowicie umiejętnie przedstawia nam punkt widzenia Evie. Pokazuje, że do osoby chorej zwykle nie przemawia logiczne myślenie, bądź tłumaczenie natury zaburzeń. Evie zaczyna się orientować, że to, co robi, krzywdzi nie tylko ją, dopiero gdy dochodzi do tragedii.

Myślę, że mogę się pokusić o stwierdzenie, że Holly Bourne jest obecnie jednym z najlepszych pisarzy powieści zarazem młodzieżowych jak i romantycznych. Za każdym razem, gdy czytam którąkolwiek z jej książek, pochłania mnie ona całkowicie. Autorka kreuje świat oraz bohaterów książki po mistrzowsku, przy czym kolejne historie są zupełnie niepodobne do siebie.

Uważam, że warto zapoznać się z „Jestem już normalna?“, aby przybliżyć sobie naturę chorób psychicznych zobrazowaną w przystępnym dla nas języku młodzieży i spojrzeć na ten temat z perspektywy chorego oraz postarać się ją zrozumieć.

„Choroba psychiczna wciąga cię za nogę krzyczącego z przerażenia i pożera w całości. Czyni cię osobą egoistyczną i irracjonalną. Skupioną na sobie. To przez nią odwołujesz spotkania w ostatniej chwili. Zmieniasz plany. Spędzanie z tobą czasu przestaje być przyjemne, a ludzie wokół są tobą wykończeni.” - Holly Bourne (Evie).



## Recenzja filmu *A Star Is Born*

*A Star Is Born* to przepiękny melodramat z 2018 roku w reżyserii Bradleya Coopera. Jest on czwartym z kolei remakiem musicalu o tym samym tytule z 1937 roku. Film zdobył Oscara oraz Złoty Glob za najlepszą piosenkę oryginalną pt. *Shallow*. Główni bohaterowie zostali zagrani przez Bradleya Coopera (Jack) oraz Lady Gagę (Ally).

Film opowiada historię dwojga artystów, Jacka, gwiazdy świata muzycznego, oraz Ally, nieznanej piosenkarki śpiewającej w klubach. Spotykają się podczas występu dziewczyny. Jack dostrzega talent Ally, a podczas jednego ze swoich koncertów wyciąga ją na scenę. Wtedy po raz pierwszy słyszymy Oscarową piosenkę *Shallow*.

Muzyka w filmie jest wspaniała. Do *A Star Is Born* napisano dziewiętnaście piosenek, w tym *Always Remember Us This Way* oraz *Is That Alright*. Lady Gaga i Bradley Cooper spisali się na medal.

Uważam, że film jest naprawdę świetny. Na obraz i dźwięk nie można narzekać. Jednakże myślę, że fabuła jest momentami się „nie klei”. Autorzy scenariusza mogli się bardziej postarać. Zakończenie filmu doprowadziło mnie do łez. Każdy, kto lubi posłuchać dobrej muzyki przy okazji roniąc kilka łez, bez wątpienia powinien obejrzeć ten film.

## **Nel Kwiatkowska**

### **(Nie) najlepszy prezent pod choinkę**

Wszyscy zapewne spotkaliśmy się ze zwyczajem dawania psów, kotów czy innych zwierząt pod choinkę. Na początku wydaje się, że to świetny pomysł, dzieci marzą o własnych pupilach, taka niespodzianka na pewno je zachwyci, a Święta Bożego Narodzenia to idealna okazja, by spełnić takie marzenie. Tak naprawdę wcale nie jest to rozsądne zachowanie i jego skutki mogą być opłakane.

Każdą adopcję czy kupno zwierzaka trzeba dobrze przemyśleć: czy finansowo jesteśmy w stanie utrzymać takiego podopiecznego (a raczej nasi rodzice), czy mamy czas i ochotę, by się nim zajmować i czy wszyscy domownicy zgadzają się na nowego mieszkańca ich domu. Nie każde dziecko jest na tyle odpowiedzialne, aby opiekować się zwierzakiem. Nie od dziś też wiadomo, że szczeniaki czy małe kocięta cieszą się większym zainteresowaniem niż psy dorosłe lub takie, które powoli dożywają ostatnich dni. Jednak każdy szceniak też kiedyś urośnie i dla niektórych obserwowanie, jak ich psiak dorasta, będzie wspaniałym doświadczeniem, a dla innych z małej słodkiej kulki przemieni się w niewygodny problem.

W okresie letnim, kiedy ludzie wyjeżdżają na wakacje, pies w domu nawet na kilka dni nie może zostać sam. Jeśli mamy rodzinę czy przyjaciół, którzy wezmą pupila do siebie lub będą przychodzić go karmić, warto skorzystać z ich pomocy. Jeśli jednak nie ma

wokół nas nikogo, musimy skorzystać z usług hoteli dla psów. Jednak nie ma ich wiele. Podczas rozmyślania nad kupnem czy adopcją nowego podopiecznego musimy wziąć pod uwagę, że kiedyś skorzystanie z takiego hotelu może być konieczne.

Niestety - dużo ludzi uważa za wygodniejsze rozwiązanie porzucenie psa w lesie; nie chce im się nawet pojechać i oddać biednego zwierzaka do schroniska. Dlatego właśnie kupowanie zwierząt dzieciom pod choinkę może się okazać absurdalnym i nieodpowiedzialnym pomysłem. Może być to prezent nietrafiony, a rodzice obdarowanego dziecka mogą czuć ogromny przypływ „wdzięczności” wobec nas i z tej radości ... zerwać z nami kontakty na jakiś czas, by ochłonać.

Jeżeli rodzice chcą swojemu dziecku sprezentować ślicznego szczeniaczka, a nie mają pewności, czy sprosta temu zadaniu jako odpowiedzialny jego opiekun, to lepiej kupić mu pluszaka i na nim przetestować, czy dziecko jest gotowe na codzienne spacerunki i opiekę.

Zwierzęta w domu są wspaniałymi towarzyszami życia, wiem coś o tym, od 5 lat mam królika Ignacego, a 4,5 roku temu przybłąkał się do nas wychudzony kundel, nazwany później Quinnem i ... nas oswoił, obdarzając wielkim oddaniem, ale też obowiązkami. Sama więc zdaję sobie sprawę, z czym wiąże się posiadanie czworonogów. Zapewniam wszystkich, że przyjaźń ze zwierzakiem jest wspaniała, pod warunkiem, że sami potrafimy tej przyjaźni sprostać.



## **Najbardziej ekstremalne sporty**

Siatkówka, koszykówka... Nuda! Przedstawię wam sporty w których istnienie nie uwierzycie.

1. Szachowy turniej boksu - lubisz szachy i jesteś wysportowany? Szachowy turniej boksu to coś właśnie dla ciebie... Najbardziej dziwi mnie to, że sport ten był uważany za sztukę.

2. Skyaking - Jeśli lubisz duży ciąg powietrza i kajakarstwo, to mam dla ciebie złą wiadomość. Ten sport z kajakarstwem nie ma zbyt dużo wspólnego. Skyaking polega na wyskakiwaniu z samolotu w kajaku. Niesamowita dyscyplina...

3. Volcano surfing - Jest to ewidentnie najgorętszy sport ekstremalny. Wymyślił go znany skater, który pewnego razu wspiał się na szczyt wulkanu Cerro Negro i postanowił skrócić sobie drogę w dół. Ja osobiście wolałabym w takiej sytuacji iść dłuższą drogą.

4. Podwodny hokej - w skrócie zwykły hokej tyle że na dnie basenu. Jakby zwykły hokej nie był wystarczająco trudny.

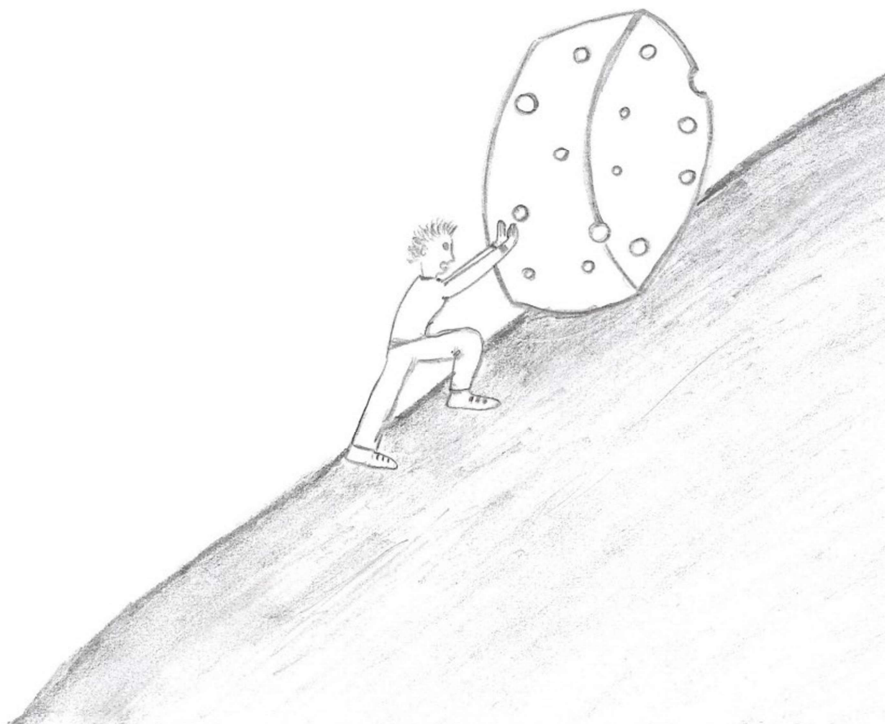
5. Zapasy bosych stóp - Zapasy paluchów stały się tak popularną rozrywką w północnej Anglii, że każdego lata odbywają się mistrzostwa w tej dyscyplinie. Sport ten polega na siłowaniu się zaczepionymi o siebie dużymi palcami stóp. Zasady są takie jak w siłowaniu się na rękę. Czy tylko ja tego nie rozumiem?



6. Toczenie sera - jest to prawdopodobnie najpopularniejszy sport na tej liście. Dyscyplina ta polega na toczeniu sporego koła sera ze zbocza. Zadaniem zawodników jest go dogonić. Pierwsza osoba, która tego dokona - wygrywa. Nie wspomnę już, ile osób zostało rannych przy gonieniu sera...

7. Zakończymy tą listę szczęśliwą siódmką. Ekstremalne prasowanie to „najnowszy sport ekstremalny łączący dreszcz emocji towarzyszący aktywności terenowej z satysfakcją płynącą z dobrze uprasowanej koszuli.” Odwiedzanie nowych miejsc i...prasowanie? Kto by pomyślał, aby łączyć te dwie aktywności?

Szkoło zimowa, nadciągamy.



## Wieści z Muszyny 2019

1. W tym roku do Alpiny przyjechała rekordowa ilość uczestników – 148 uczniów oraz 15 nauczycieli.
2. Tegoroczne motto: „Po nas choćby wiosna”.
3. Zanotowano największą dobową amplitudę temperatury: 23°C (-6°C w nocy, +17°C w dzień).
4. Tegoroczny rekord głodomora: 10 racuchów (na kolację).
5. Tegoroczny rekord łasucha: 7 pączków (dla kogo zabrakło?).
6. W stołówce największym powodzeniem cieszyła się zieleń: kielki, rukola, sałata oraz... roszponka.
7. Oficjalnie zmieniono nazwę grupy spacerowej na „grupa ekstremalnej turystyki górskiej”.
8. Turniej ping – ponga zyskał patrona: od przyszłego roku będzie nosić nazwę Turniej Ping – Ponga im. Tomasza Gościńskiego.
9. Powstała nowa grupa muzyczna: Stasiu i Jego Śnieżynki. W ich wykonaniu usłyszeliśmy hymn Szkoły Zimowej (muzyka: Andrzej Zieliński, tekst: Wojciech Pogasz).
10. Kapelusz góralski wraz z tytułem Honorowego Kierownika Szkoły Zimowej otrzymał Mateusz Fajfer (DJ Mati).
11. Najwięcej nagród za wyczyny na stoku otrzymało rodzeństwo Szydłowskich – Marysia i Kuba.
12. Gdy opuszczaliśmy ośrodek, na podjeździe czekała już ekipa remontowa. W przyszłym roku zamieszkamy w całkowicie odnowionej Alpynie!

## **Cierpienia młodego narciarza**

4:10. Na ogół ludzie o tej godzinie śpią. No, ale widzicie, szkoła zimowa wymaga poświęceń. Wstanie o tak wczesnej porze to przy tym drobnostka.

Ale skupmy się na pozytywach.

Najpierw (o tej niechrześcijańskiej porze) wsiadacie do pociągu. Jedziecie sobie nim kilka godzin, grając w gry i gadając z kolegami/koleżankami.

Potem wsiadacie w autobus i przez następne trzy godziny sobie w nim siedzicie, robiąc mniej więcej to co robiliście w pociągu.

Kiedy dojeżdżacie na miejsce, rozlokowujecie się w pokojach i na pierwszy dzień to tyle.

Co do pokoi, to jeżeli chodzi o towarzystwo to możecie trafić lepiej lub gorzej. Szkoła zimowa w tym roku była moją pierwszą i trafiła mi się nieźle odjechana ekipa.

Po przespanej nocy o 7:00 trzeba wstać i się jako tako oporządzić, i zjeść śniadanie. Potem, w zależności od waszej grupy narciarskiej wsiadacie to wyznaczonego wam autobusu i jedziecie na stok.

Jeżeli chodzi o stoki, także można trafić lepiej lub gorzej. W Krynicy są dwie trasy narciarskie: Słotwina i Tylicz. Ten pierwszy jest większy i (przynajmniej podczas mojego pobytu) był cały oblodzony. Ten drugi jest mniejszy i mniej śliski.

Oczywiście poza nartami są też inne opcje, na przykład snowboard i ekstremalna turystyka górską (zwana potocznie grupą spacerową). Jeżeli chodzi o snowboard, to nie potrafię wam za wiele powiedzieć. Jeżdżę na nartach i nie wiem jak to wygląda z perspektywy snowboardzistów. Jeżeli chodzi o grupę

spacerową, no cóż, byłem na niej raz, ponieważ jeżeli chce się odpocząć od nart to można do niej na chwilę dołączyć. A co o samej grupie... Trasy, które się tam przechodzi, nie należą do łatwych. Często są oblodzone.

Jeżeli myślicie, że narty, snowboard i turystyka górską to jedyne atrakcje, to się grubo mylicie. Ja sam byłem pod wielkim wrażeniem zorganizowania tego wszystkiego. Byliśmy na lodowisku, w kinie, mieliśmy dyskoteki i ligę ping ponga, a to tylko część tego wszystkiego.

Dodatkowo, nawet wtedy, kiedy chwilowo nigdzie nie wychodzimy, są ogłaszane różne konkursy.

Minusem są lekcje (albo i plusem, jak kto woli). Jeśli myślicie, że na tym wyjeździe można się lenić to grubo się mylicie. Na prawie każdy dzień są zaplanowane dwie lekcje. Zazwyczaj są one lepsze od zwykłych. Odbývają się one wieczorem, więc w sumie to wyjaśnia czemu są lepsze.

Jak sami widzicie, nie jest to byle jaki wyjazd. Jest planowany od początku roku szkolnego i nauczyciele ciężko pracują nad każdym szczegółem.

Szkoła zimowa, dla mnie samego była naprawdę ciekawym przeżyciem. Jak może już wiecie, jestem w Ekosie od niedawna, bo zaledwie 6 miesięcy. W samej szkole cały czas dzieje się coś ciekawego, ale to wydarzenie, to był zupełnie inny wymiar. Trudno było znaleźć mi czas dla siebie, bo ciągle, a to jakaś dyskoteka, a to konkurs, a tam jakiś mecz cymbergaja. Oczywiście miałem momenty takiego totalnego „nie chce mi się” i „ale mnie wszystko boli”, lecz wydaje mi się to naturalne, no bo w końcu narty to męczący sport. Dodatkowo, jeżeli przed szkołą zimową nie znacie części uczniów, po zimowej już ich znacie. Tak to działa, nie wiedzieć czemu.

No więc (już kończę, wytrzymajcie jeszcze chwilę) ja posiadam raczej pozytywne odczucia odnośnie szkoły zimowej. Wy możecie mieć inne wrażenie, ale żeby je wogóle posiadać, trzeba pojechać z nami i przekonać się samemu jak się żyje w ośrodku „Alpina Sport” w Złockiem.



**Oda do nauczyciela**

Jak jedno grubsze źdźbło wśród wszystkich traw  
akermańskich stepów,

Jak jedna czysta kropla w całym wszechocianie,

Jak najśliczniejsza lalka na wystawie Wokulskiego  
sklepu –

Tak Pan się wyróżnia... O, Panie Damianie!

Pana wiedza przeogromna wszystkich nas zachwycą,

Pana żart nieskazitelny z nóg uczniów powala.

Przy nazwisku Pałka – niegroźnie brzmi „caryca”,

Przy nazwisku Pałka – Merkel to rzecz mała.

Ucz nas, Panie Damianie, historii, wosu, życia,

Za tę naukę – jeszcze się odwdzięczymy.

Jest tyle gór na Ziemi do zdobycia,

My na każdym szczycie Panu pomnik postawimy.

## Hymn Zimowej Szkoły 2019

Pije, pije kompot  
Ekosowa wiara,  
Hej, za wypicie do dna  
Nie grozi tu kara,  
Hej, kto wypije wszystko,  
Zabrzmi mu fanfara!

Będa, będa skutki  
Zbawienne dla zdrowia,  
A gdyby nie było,  
Popij mlekiem krowim,  
Hej, a jeśliś chory,  
Popij mlekiem krowim.

Pa, pa, pa, pa ....

Zagryź to kielkami  
Brokuła, rzodkiewki,  
Hej, popchnij kabanosem,  
Będiesz mocny, krzepki,  
Hej, popchnij kabanosem,  
Będiesz mocny, krzepki!

Kiedy już pogryziesz,  
Połkniesz i popijesz,  
Pędź autobusem na stok,  
Wtedy nie utyjesz,  
Pędź do Tylicza, Słotwin,  
Poczujesz, że żyjesz!

Pa, pa, pa, pa ....

Nie straszne im muldy

I śnieżne dolinki,  
Ten od pani Magdy,  
Ów od Karolinki,  
Ten od pani Magdy,  
Ów od Karolinki.

Ci, co na wycieczki  
Chodzą sobie piesze  
Bardzo często mają  
Prawie pustą kieszeń,  
Hej, po Szarotce mają  
Całkiem pustą kieszeń.

Pa, pa, pa, pa ....

Ci, co stłuką pupkę,  
Może też kolanko,  
Na aptekę dadzą  
Dodatkowe sianko,  
By wyzdrowieć dadzą  
Dodatkowe sianko.

Kiedy idzie wieczór,  
A z nim nocna cisza,  
Hej, krzyczymy nieco ciszej,  
Jeszcze nas usłyszą,  
Hej, krzyczymy nieco ciszej,  
Jeszcze nas usłyszą!

Pa, pa, pa, pa ....

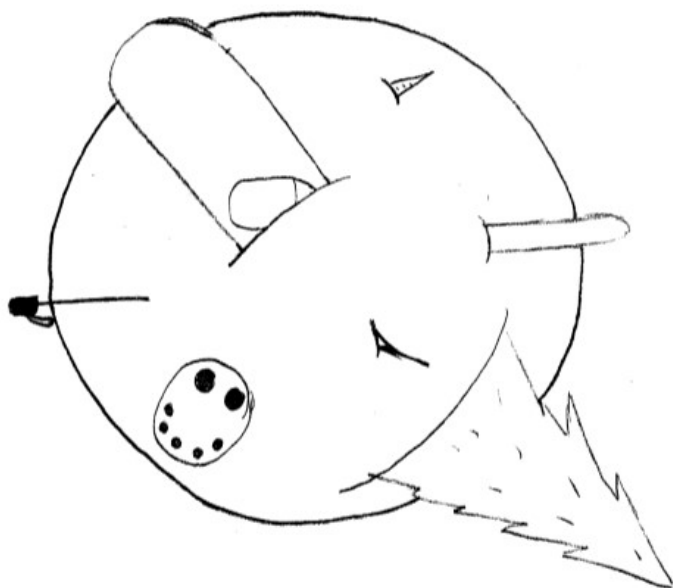
Ci, co już na zawsze  
Zostawia Muszynę,  
Pożalują gorzko  
Z takiej to przyczyny



Pożalują gorzko  
Z takiej to przyczyny:

Choć tu wszystko takie,  
Jak przed rokiem było,  
Jednak wielka szkoda,  
Że się znów skończyło,  
Zawsze wielka szkoda,  
Że się to skończyło.

Pa, pa, pa, pa, pa, pa, pa ....



**Tajemnicza nimfa w galerii handlowej**

Marian oczy otworzył, zmieszany, zdziwiony,  
Milczał, wreszcie, głos zawiesił  
"Przepraszam - rzekł - Widzę, żem pomieszał drogi!  
Szukam Media Expert, minąłem już pierogi.  
na promocję nową spieszę, już późno,  
chciałem na czas zdążyć;  
Panienka wie, że drogą trzeba wkoło krążyć,  
Przez Zarę, zdaje mi się, jest prościej.  
Hostessa rzekła: "Tędy droga pana idzie;  
Tylko pakować się w tłum nie trzeba;  
tam między sklepami Ścieżka".  
- "W lewo - zapytał Marian - czy na prawo?" Dziewczyna,  
podniósłszy błękitne oczęta,  
Zdawała się go badać, ciekawością zajęta:  
Bo mapka o 10 kroków dalej, widna jak na dłoni,  
A pan mnie drogi pyta? Ale facet do niej koniecznie coś  
chciał mówić i szukał powodu do rozmowy.  
Nagle okrzyki słysząc z oddali  
Marian dostrzega Barbarę z torbami.  
Oczami wylicza ile wydała,  
łapie się z głowę i z lamentem oddala.  
Dziewczę wstrząsnęło głową.  
- "Przepraszam, Panienko"- powiedziała Barbara  
i wnet już za Marianem w dal pognała.

## Textasy

Na dziennikarstwie:

U: Może nie rób zwrotu do czytelnika, bo i tak nikt tego nie przeczyta.

Na angielskim:

N: Jutro na PK będą zadania na słownictwo. Już mam 24 przykłady!

U: Suuuuper. 24 punkty w plecy.

Na matematyce:

N: Jaką część dziewczynek stanowią chłopcy?

Na historii:

U: Panie profesorze, na kiedy mamy zrobić tą prezentację, bo jest wpisana na jutro?

Na matematyce:

U: Bo powiem Grubemu, że ją dotykasz!

Na wosie:

\*o karkówce\*

U: Dlaczego mamy podać aż pięć powiatów? Klasa A miała tylko trzy.

N: Ale to klasa A, sama rozumiesz.

Na matematyce:

U1: Czy dieta pączkowa jest tucząca?

U2: No po mnie widać, że bardzo. Ta bluza nic nie ukryje, prawda?

N: Nie chcę ci sprawić przykrości, więc nie odpowiem.

U2: Co to miało znaczyć?!

Na matematyce:

N: Z wykresu możemy odczytać, że chłopców rodzi się więcej, niż dziewczynek.

U1: To co się potem z nimi dzieje?

U2: Potem wymierają.

U3: Niczym mamuty - wielce, ale krótko.

Na niemieckim:

N: Mamy ochotnika?

U: Niczym las rąk po ścięciu.

Na matematyce:

N: To o co tu chodzi, ma znaczenie wielkość kraju?

U: No jasne, że rozmiar ma znaczenie!

Na wychowawczej:

N: Co przeczytałaś w przerwie świątecznej?

U1: "Czy jestem już normalna?"

U2: Nie.

Na matematyce:

N: Liczymy średnią ważoną. Podajcie mi jakieś swoje oceny.

U1: To ja mogę podać oceny U2 z angielskiego! To pani pisze, 2+ wagi 2, 4+ wagi 1, 2+ wagi 3 i...

N: U2, skąd on to wszystko wie? Ma wgląd do twoich ocen?

U2: Nie... nie wiem. Nauczył się na pamięć

Na biomedycynie:

U: To idę się utopić w jacuzzi.

N: Byle nie w czasie zajęć.

Na angielskim:

U: Bo w czwartek jest poniedziałek.

Na matematyce:

U: Poślizgnąłem się na krześle.

Na geografii:

U1: A dlaczego nie zabrała pani tam ze sobą córki?

N: Jej wtedy jeszcze nie było w planach.

U2: Wtedy była pani szczęśliwa.

N: Wtedy tak.

U3: No wiesz co, mammo!

Na biologii:

N: Ta szczepionka niestety nie jest obowiązkowa, ponieważ kosztuje bardzo dużo - aż 1000 złotych.

U1: \*do U2\* To ta, na której byłam?

U2: Tak.

U1: I ja aż tyle za to zapłaciłam?! Mama jest nienormalna.

Przecież mogła mi kupić jakiś fajny ciuch.

Na przerwie:

U1: Pani profesor, a co pani sądzi o U3?

N: Ugh

U2: Zgadzam się z panią!

Na polskim:

U: Azja jest krajem kontrastów.

N: Nie krajem bo dostaniesz jedynekę!

U: Ja powiedziałem kontynentem.

Na biologii:

U1: Dobrze U2 profilaktyka wszawicy: nie pożyczamy....  
no jak nazywa się przedmiot do czesania włosów?

U2: No... czesznik.

Na niemieckim:

N: Bitteschaltensie das Lichtaus, U1.

U1: Eeeeeee... co?

U2: To znaczyło, że jesteś beznadziejny.

Na niemieckim:

N: Prace klasowe poszły... dobrze.

U: No ja myślę, specjalnie wtedy do kościoła poszedłem!

Na niemieckim:

U1: A wie pani, że to nagranie jeszcze leci?

N: Nie. Ale nie wiem, gdzie jest błąd.

U2: Trzeba stop nacisnąć.

N: Nie, nie. Ja już wiem, gdzie jest błąd... chyba.

Na niemieckim:

U1: Jakie państwa mają rodzajnik der?

N: (...) no jest też Iran, ale tam nie jeździmy.

U2: A czemu nie? Cieplusio, milusio.

Na geografii:

N: Zaraz mnie szlag trafi i wyjdę przez okno.

U: No i git.

Na niemieckim:

U: Aber mit wem?

N: [wejm]!

U: Przecież wyraźnie pisze wem!

Na polskim:

N: Podaj wyraz podstawowy od słowa zeszytik.

U: Żółty.

Na matematyce:

N: Na przykład jest loteria lotto... chociaż wy już pewnie wtedy śpicie.

Klasa: \*śmiech\*

N: Albo zabieracie się do lekcji

Na matematyce

U: A co jest tam napisane za 4?

N: X

U: Ale tam za 4.

N: Kwadrat.

U: Jezu kto to pisał?

N: Ja.

Podczas czasu wolnego na szkole zimowej:

U1: Bo widzisz, ja się urodziłem z krzywymi zębami i moja mama miała wtedy takie „o lol”

U2: O lol, patrzcie co ze mnie wypadło.

Na matematyce:

U: Pani profesor, mam problem.

N: Już się przyzwyczaiłem.

Na polskim:

N: U nie śpij, bo się załamie.

U: Ale ja próbuję nie zasnąć.

Na matematyce:

N: U, lepiej ci szło jak nie chodziłeś do szkoły.

## **EKOSIK**

ul. Kwaśniewskiego 2  
62-020 Swarzędz

tel. 61-8173849  
mail: [ekosik@ekos.edu.pl](mailto:ekosik@ekos.edu.pl)

Zespół redakcyjny:

Eliza Chabanyuk, Kuba Domagała, Wiktoria Gierlik, Szymon  
Giernalczyk, Jędrzej Jedliński, Kuba Klepaczewski, Aniela  
Kopyra, Michał Mortka, Zuzanna Ratajszczak, Katarzyna  
Żołyńska

Gościnnie:

Nel Kwiatkowska, Filip Bebko, Magda Knothe, Wojciech  
Pogasz, Pola Mielczyńska, Maja Hasan, Julia Ołdakowska

Pod opieką p. prof. Wioletty Michałek

Korekta informatyczna:  
Kuba Domagała

Nakład 200 egzemplarzy  
I kwartał 2019

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega  
sobie prawo do ich skracania.

Dyżur otwarty redakcji:  
piątek, godz. 14:45 – 16:30